

NIEOCZEKIWANA ZMIANA MIEJSC

NIEPRAKTYCZNI SZWEDZI, ROSJANIE BEZ ZŁOTA I HOLLYWOODZKO WYSTAWNI HOLENDRZY. TEGOROCZNE TARGI W MEDIOLANIE PRZESTAWIŁY DO GÓRY NOGAMI ŚWIATOWE WZORNICTWO.

DOROTA MALESA z Mediolanu

Mediolan przychylność turystów zdobywa głównie tym, że w porównaniu z innymi włoskimi miastami kluczowych zabytków ma jak na lekarstwo, dzięki czemu z czystym sumieniem mogą oni udać się na zakupy. To tu są najlepsze adresy sklepów ze wszystkim, co najświeższe w modzie i wzornictwie. A w połowie kwietnia miasto staje się wielką, barwną metropolią zarządzaną przez designerów.

Organizowane od 50 lat targi I Saloni to największa na świecie impreza poświęcona wzornictwu. Szacuje się, że każdego roku odwiedza ją ponad 300 tys. turystów. I nic dziwnego. W tym roku praktycznie przy każdej ulicy i placu w centrum (oraz w usytuowanych pod miastem gigantycznych halach Fiera Milano) zorganizowano wystawy, które zachwyciłyby nawet tych, których zainteresowanie designem ograniczało się dotąd do zamawiania na wymiar szaf Komandor.

Niektóre ekspozycje oglądało się w okularach 3D, na inne dostawało się po pokonaniu grubej gęstwiny zwisających z sufitu lian, jeszcze inne pokazywano przy iluminacjach świetlnych rodem z koncertów Jeana-Michela Jarre'a. Kreatywnie, z rozmachem i bardzo dziwnie. I przewrotnie, ponieważ tegoroczny mediolański tydzień designu przestawił do góry nogami całą wiedzę, jaką do tej pory miałam o światowym wzornictwie. Chodząc od wystawy do wystawy, czułam się tak, jakbym wylądowała na międzynarodowym festiwalu kulinarnym, na którym Japończycy serwują spaghetti, a Meksykanie - sushi.

SKANDYNAWSKA NIEPRAKTYCZNOŚĆ

Już nigdy nie pomyślę o skandynawskim designie jako o enklawie prostoty i uniwer-

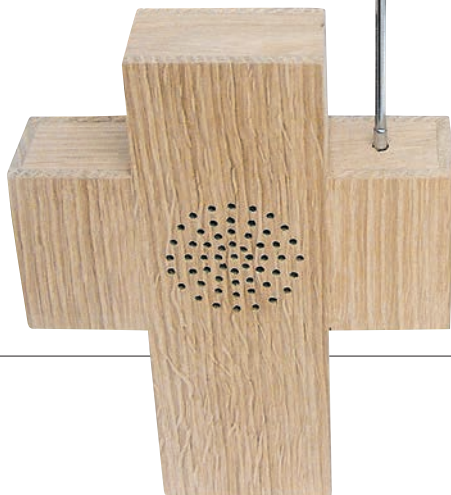
salizmu. W tym roku Szwedzi wzięli sobie do serca zapowiedzi trendsetterów wieszczących, że funkcjonalizm w branży meblowej będzie w 2011 r. więcej niż passé. Jednym z głównych trendów ogłoszonych podczas tegorocznych targów była zachęta, by we wnętrzach mieszkań zrezygnować z komfortu na rzecz zwariowanych i awangardowych mebli. Tym sposobem na szwedzkich stoiskach zobaczyć można było nie prostotę, ale niemal włoski rozmach i niepraktyczność, na których widok założyciel IKEA, Ingvar Kamprad, dostałby migreny.

Ot, choćby pokrzywiony mebel o nazwie Ivy zaprojektowany przez Thomasa Bernstranda dla firmy Svedese - wyglądający jak regał Billy po wyjątkowo huczonym wieczorze kawalerskim. Albo zrobiony z odchodzących od siebie promieniście patyków fotel Markusa Johanssona. Owszem - efektowny, lecz równie komfortowy, co siedzisko z poduszek ze szpilkami. Czy wreszcie połączone ze sobą pajęczyną esów-floresów rzędy krzeseł autorstwa firmy Tengbom - doskonały pomysł na to, by wewnątrz sztokholmskiego ratusza, w którym przyznawane są Nagrody Nobla, dodać szczypty awangardy.

WŁOSKA NIEDOSKONAŁOŚĆ

Skoro jednak Szwedzi zabrali Włochom ich atuty, co w takim razie zaprezentowali ci ostatni? Wygląda na to, że za słowo klucz postanowili obrać kolejny ogłoszony na targach trend - modę na estetyczną niedoskonałość. Oczywiście, wzbogacając typowo włoskimi wariackimi pomysłami. W najpełniejszym wydaniu tendencję tę zademonstrowali młodzi artyści offowi. Carlo Sampietro, założyciel pracowni The

KOSMOS PROJECT
Drewniane radyjko z wystawy „Unpolished 6” udowadnia, że polski design jest dowcipny



EUMENES
Krzesełko obite rosyjskimi torbami bazarowymi. Jego twórcami nie są jednak Rosjanie, ale Włosi



PRZEMYSŁAW „MAC” STOPA
zabłysnął w Mediolanie kolekcją futurystycznych lamp wykonanych z corianu



THE DUTCH STANDARD
Holenderska firma zaprojektowała kosmiczny i luksusowy fotel The Moon



THE STREET IS IN THE HOUSE
Włoska zmywarka zrobiona z maszyny do dystrybucji gazet



IKER Pokręconą sofę Hidden autorstwa Tomka Rygalika pokazano na wystawie „Young Creative Poland”



OSKAR ZIĘTA prezentował na targach znane już w Polsce sprzęty, m.in. drabinę Drab i krzesło Chippensteel



FOT. MATERIAL PRASOWE



MARKUS JOHANSSON pokazał, że szwedzkie meble wcale nie muszą być praktyczne

Street is in the House, pozbiarał z nowojorskich ulic stare, przybrudzone maszyny do dystrybucji gazet, a potem przetworzył je w akwaria, a nawet lodówki i zmywarki do naczyń! Z kolei jego koledzy z turyńskiego kolektywu artystycznego lustra swojej roboty oprawili w ramy z pomalowanych na pastelowe kolory opon samochodowych.

Największą furorę na wystawie zrobiło zbudowane z kawałka kartonu i baterijki siedzisko-sofa o nazwie I like sit. Ten mebel, przeznaczony dla miłośników Facebooka, zaczął wibrować, gdy tylko jego właściciel otrzymywał z portalu nowe powiadomienie.

Wszystkie te pomysły można by jednak uznać za zwykłą fanaberię niszowych twórców, gdyby nie fakt, że podobne rozwiązania postanowiły zastosować nawet szanowane włoskie firmy sprzedające swoje meble za grubą gotówkę. Mieszkańska poważna Edra na targach pokazała lampy, szafy i komody z serii „Edra in Wonderland”, pokryte dostojnym, błyszczącym szkłem, tyle że stłuczonym.

HOLENDRSKI BLICHTR

Prace Holendrów w tym roku najbardziej kojarzyły się ze Stanami Zjednoczonymi. Mało było charakterystycznych dla tej nacji ekoprzedmiotów w stylu wieszaków zrobionych z drutu i sznurka. Za to zadziwiająco często natykałam się na meble budzące skojarzenia albo z amerykańskimi filmami science fiction, albo z szykiem Hollywood lat 40.

Były więc błyszczące, eleganckie zyrandole (np. Willema Matthijisa Schildera czy filmowy Brand van Egmond), które dało-

by się określić tylko jednym słowem: glamour. I futurystyczne pomysły firmy The Dutch Standard projektującej wnętrza luksusowych jachtów - fluorescencyjna rzeźba Gice czy księżycowy fotel Moon. Z drugiej strony holenderski design straszyl potwornymi srebrnymi świecznikami w kształcie smoków, które znalazłyby uznanie chyba tylko w hollywoodzkich rezydencjach miłośników tandety.

ROSYJSKI FOLK

A skoro już o kiczu mowa, to wspomnieć wypada o Rosji, która narobiła w Mediolanie chyba największego fermentu. Zamiast tradycyjnie oczekiwanych futer i błyskotek (przez złośliwych nazywanych designem ze złotymi zębami) zaprezentowała wzornictwo folkowo-bazarowe. W dosłownym znaczeniu.

Zadziwiało już samo wejście do rosyjskiego pawilonu - baldachim wykonany z kraciastego materiału, takiego samego, z jakiego produkuje się wielgachne torby znane z naszych targowisk. Wewnątrz znaleźć można było krzesła obite identyczną tkaniną. A w ich otoczeniu - industrialne matryoski zrobione z tworzywa przypominającego kratki wentylacyjne. Albo rozczulające wielkie pufy wyszywane filcowymi wisienkami.

Na rzucanie się na szyję rosyjskim designerom i gratulowanie im poczucia humoru jednak trochę za wcześnie. Większość tych przedmiotów bowiem wcale nie została stworzona przez rosyjskich artystów. Były to po prostu eksponaty, jakie zwyciężyły w konkursie na ubiegłorocznym festiwalu Moscow Design Week, m.in. autorstwa

włoskiej firmy Eumenes. Choć inna sprawa, że stoisko moskiewskich targów było praktycznie jedyną zauważalną wizytówką Rosji w Mediolanie. Oprócz niego na targach zaprezentowała się jeszcze tylko firma Alexander's Collection prezentująca dywany o wzorach, jakie nie zmieniły się prawdopodobnie od czasów dynastii Romanowów.

POLSKA POMYSŁOWOŚĆ

A czy Polacy również zaskoczyli? Mnie na pewno. Wygląda na to, że będę się smażyć w piekle za swoją niewiarę w umiejętności polskich artystów. Bo pokazali klasę i to na skalę światową.

Wykonane z corianu (czyli mieszanki wodorotlenku glinu i żywicy akrylowej) powyginane na wszystkie strony futurystyczne lampy autorstwa Przemysława Stopy były cymesikiem międzynarodowej wystawy „Fresh Light of Corian”. Inna wystawa - „Salone Satellite”, błyszcząca talentem mieszkającego w Miami Łukasza Opalińskiego. To on był autorem przypominającej orzech włoski rzeźby, która po wysunięciu szufladek okazywała się po prostu świetnie zaprojektowanym kredensem.

Na wystawie „Young Creative Poland”, oprócz znanych już w Polsce dywanów Moho czy stołków Plopp Oscara Zięty (które na imprezie promocyjnej firmy fruwały w powietrzu przyczepione do balonów napełnionych helem), zaprezentowała się również firma Vox.

To moim zdaniem największy success story polskiego meblarstwa ostatnich lat. Jeszcze parę lat temu meble Vox pasowały wyłącznie do gabinetów prowincjonalnych notabli. Dziś dzięki zatrudnieniu grupki pomyslowych projektantów firma złapała drugi oddech. Bryluje na mediolańskich salonach wnętrza z kolorową kolekcją niebanalnych mebli dziecięcych, w których można personifikować drzwiczki od szafek, robić z nich tarcze z rzutkami itd.

I wreszcie wystawa „Unpolished 6 - Young design from Poland” pokazująca, że nie musimy już dłużej się zastanawiać, czy polski design ma w sobie skandynawską praktyczność, czy włoską kreatywność. Wizytówką naszego wzornictwa jest ekonomiczność - sofa zrobiona z worków po gipsie to w końcu szczyt oszczędności; natura - zabawne drewniane radyjka kieszonekowe; i dowcip - te radyjka są w kształcie krzyża. Spodobają się nie tylko słuchaczom Radia Maryja!



Napisz do autorki
dorota.malesa@newsweek.pl